

## KALENDARZ

Dziś św. Wigilja Adama i Ewy.  
D. 25 „**Narodzenie Chr. P.**  
„ 26 „**Szczepana 1 Męcz.**  
„ 27 „ Jana Ewangelisty.

## CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,  
za każdy następny wiersz po k. 3.

# KALISZANIN,

## TERMOMETR

Zimna	rano	w poł. ciepła.
Wczoraj . . . . .	2	2
Dziś . . . . .	1	3

## WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wezor. } 765 odmiana.  
Dziś } 767 pogoda.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 24 grudnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

### Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszyty, w tym samym formacie, i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszana, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnośnieniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

### OD REDAKCJI.

Z dniem 1-ym stycznia r. p. „Kaliszanin” kończy szósty rok swojego istnienia. Od chwili, gdy pierwszy jego numer ujrzał światło dzienne, do

dnia dzisiejszego, ukazywał się zawsze bez przerwy w oznaczonym czasie, niosąc swoim czytelnikom owoc ducha i myśli szczupłej garstki pracowników, ożywionych jedną tendencją i celem — uczciwego służenia swojemu społeczeństwu. Czy „Kaliszanin” zawsze odpowiadał zadaniu? czy na jego przeszłości nie ciążyą jakie zarzuty i grzechy, których wyszukać tak łatwo, gdy ich dopatrzeć chcemy? — nie do nas; sądzić należy. Nas obchodzi jedynie przyszłość tego pisma, jego stopniowy rozwój i udoskonalenie i pozyskanie dlań tego uznania i sympatii czytającego ogółu, osiągnięcie których będzie najpierwszym celem naszych usiłowań i pracy.

Aby tego dokazać, pragniemy pismo nasze uczynić wyrazem potrzeb i niedostatków nietylko okolicy, ale gubernji całej, pragniemy aby ono było zwierciadłem naszych stosunków ekonomicznych, wiernem odbiciem tak dodatnich jak i ujemnych stron naszego społecznego życia.

Oto nasze pragnienia i obietnice, urzeczywistnienie których nie od nas samych zawisło. My dajemy pracę, niesiemy w ofierze część naszego ducha, na ofiarę społeczeństwu, któreśmy całym ukochali sercem, a żądamy w zamian materialnego i moralnego z jego strony poparcia. Materialna pomoc wyrazić się może w formie licznej prenumeraty, moralna zaś — w otaczaniu nas owem serdecznym ciepłem i współczuciem, pod tchnieniem których nowe wyradza się życie, w udzielaniu nam rad, uwag, spostrzeżeń i wiadomości, które my, o ile będzie w naszej możności, postaramy się uwzględnić gwoźli pożytkowi pisma i jego czytelników.

Dalecy od schlebiana ogólnym przesądom i

strachu w objawianiu przekonań niezależnych, śmiało pójdziemy po wytkniętej drodze i przy poparciu i pomocy światłego ogółu, da Bóg, dojdziemy do celu.

Ażeby pismo nasze przedstawiało tem większy interes dla prowincji, postaraliśmy się o korespondentów zamieszkujących różne okolice naszej gubernji, nadto wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do przesyłania nam chociażby z najodleglejszych partykularzy i zakątków, wiadomości o zasługujących na zaznaczenie faktach. Nie chodzi nam o obrobienie stylowe, o formę, żądamy chociażby tylko surowego materiału, a spożytkowanie go do nas już należeć będzie.

Przy zapewnionem współpracownictwie ludzi ukształconych i zdolnych, mamy nadzieję, że „Kaliszanin” zadowolni wszystkich, których losy tego pisma obchodzą.

Oto nasze skromne pragnienia i obietnice. Czy ich dotrzemy? — niedaleka przyszłość okaże.

Z dniem 28 października (9 listopada) r. b. „Kaliszanin” przeszedł na własność i pod redakcję Teodora Essego i Kazimierza Witkowskiego, do chwili jednak zatwierdzenia przez Władzę nową Redakcji, zgodnie z obowiązującymi przepisami, pozostaje firma ich poprzednika.

### Wiadomości miejscowe i okoliczne.

8- Tyle pisano o drożyznie drzewa, a jeżeli nie podano środków przeciw drożyznie to jedynie dlatego, iż tutaj środków zaradczych w ścisłem tego słowa znaczeniu nie ma na świecie.

### GWIAZDKA.

W pośród jasnej zorzy, zabłysła od wschodu precudowna gwiazda odrodzenia, i dziwnym nieznanym ciepłem bóstwa opromieniła dusze wszystkich ludów!... Schylają czoła wielcy i mali... królowie i prostaczkowie witają z radością w sercach Dziecię-Boga... zwiastuna tej świętej prawdy, która zjednoczyć miała miliony narodów w jedną rodzinę bratniej miłości!... Opadły zasłony ciemności, i promienie światła ogrzały najskrytsze tajniki niewiadomości i zwątpienia!...

Przez długie wieki w rocznicę dnia tego, płynnie od wschodu gwiazdka, którą z uśmiechem szczęścia witają wszystkie ludy chrześcijański!... Starcy i dzieci, ubodzy i bogacze, garną się ochotnie w kółko rodzinne, aby z życzliwością powitać dzień Narodzenia Chrystusa Pana, zjednoczyć się uściskiem ręki, zapomnieć o troskach, darować urazy, i miłym upominkiem uświęcić pamięć bratniego sercal!...

W obec zrozumienia prawdy, którą ogół ludów cnotą miłości bliźniego nazywa, a która jest podstawą moralnego bytu ludzi wszelkich wyznań na świecie, mamy dziś sposobność urzeczywistnienia idei — które jesteśmy przedstawicielami jako chrześcijanie, i nie wątpimy, iż każdy przyjął z radością swą rękę dla uświęcenia szlachetnym czynem tak ważnej w świecie chrześcijańskim uroczystości.

Tu gdzie idzie o otarcie łzy nieszczęśliwemu, nie trudno znaleźć sposób przyjścia z rzeczywistą pomocą, a każdy środek wybrany ku temu celowi będzie czynem serca, i zjedna zasługę u Ojca wszystkich ludzi — z jednej, a obok zadowolenia

wewnętrznego przyniesie ulgę i radość choć chwilową biedakowi — z drugiej strony. Lecz usunięcie dolegliwości, która na czasie najbardziej ciąży nieszczęśliwemu, będzie pomocą rozumną i zbawienną!

Tegoroczna zima tak wcześnie i dokuczliwie objęła swe panowanie, iż zaskoczyła niejednego biedaka nie przygotowanym na jej spotkanie. Zima jest plagą dla biednych, a zwłaszcza dla tych, którzy obciążeni liczną dźwiatwą, nie są w możności udzielić im gorącej strawy, i drobiaz ten pozbawiony cieplejszego ubrania, drży od zimna, spoglądając w oczy zbolałych rodziców z niemą prośbą o ratunek, którego ci udzielić nie mogą. Zdaje się, iż sama myśl o tem, dostateczną jest pobudką do zlania się w jedno kółko pomocy dla tych nieszczęśliwych, a pomoc wspólna wszystkich ludzi zamożniejszych, będzie tu dla nich prawdziwą gwiazdką.

Wnosimy więc projekt, aby drogą koncertu, amatorskiego przedstawienia, lub innej zabawy, zebrać fundusz na zakupienie drzewa, takowym zasilac od czasu do czasu prawdziwie nieszczęśliwych mieszkańców tutejszego grodu. Redakcja „Kaliszanina,” posiada już na ten cel kwotę około 20 rs. i gotowa jest takową złożyć na ręce mającego kierować funduszem, a nawet przygotowaną jest podjąć się tej administracji w sposób taki, aby biedni otrzymywali bony na pewną ilość drzewa w pewnych dniach, i odbierali takowe w miejscu gdzie będzie złożone zakupione już drzewo.

A teraz zwracamy głos do pań tutejszych! W Warszawie zwyczajem jest, iż panie tameczne w porze nowego roku, zwiedzają ochronki i rozdają dzieciom biednym ciepłe ubranka. Sądzę iż zwyczaj ten tak piękny i rzewny znajdzie i tu w Kaliszu naśladowczynię, damy bowiem tutej-

szne znane są z dobroci serc, i pięknie zrozumiałej litości dla biednych dzieci.

\* \* \*

Piramidalne stosy toruńskich i nietoruńskich pierników, cukrów, bakalji, i innych przeróżnych słodkich owoców przemysłu — wabią oko przechodniów około cukierń tutejszych, które bogactwem zasobów i wyrobami swemi w niczem nieustępują warszawskim koleżankom.

A owe lalki, wózki, koniki, i tem podobne figle, do których i prawdziwie dowcipne cacka zaliczyć należy, gromadzą przed wystawami na wązkich i błotnistych trotoarach masy ciekawych małych i dużych dzieci. Dodajmy do tego kompletny ścis i całodzienne bieganie po mieście naszych pań, dla których dnie te są prawdziwie sądowymi dniami, a będnem mieli obraz przedświątecznej, krętaniny i powabów... spodziewanej gwiazdki.

Niech co chce będzie, ale naprawdę miłą jest rzeczą patrzeć na te rozpromienione szczęściem oczęta dzieciaków, gdy obfite lub mniej obfite ręce rodziców obdarzą je jakąś niespodzianką. Biedactwo to najczęściej rok cały czeka na gwiazdkę, i w błogich snach swoich marzy o tym gajku ze świeczkami o lalce i bybenku, o cukierkach i jabłuszkach!...

Dzień więc dzisiejszy jest dniem pociechy samej, dniem wspólnych życzeń i... kolendy.

Spożywajmy tedy w Imię Boże tę pamiątkową wiececzkę na wonnym sianku, w zakresie naszej możności, życząc sobie wzajemnie spełnienia wszelkich pragnień serca, — a podniosły oczy w głąb błękitów niebieskich uczcijmy szczerą modlitwą Ojca wszech świata, na podziękowanie, iż nam pozwolił doczekać radości dnia tak bogatego w wrzenia serc dla wszystkich rodzin.

Cena zawisła jest od zażądania i zaofiarowania towaru, i szkodliwym byłoby dla ogółu, krępowanie tych dwóch czynników handlu: zaofiarowania i zażądania. Zawsze jednak podnoszenie się ceny drzewa jest dowodem zmniejszenia się jego produkcji, w stosunku do zapotrzebowania, czyli innymi słowy: mamy drożyznę drzewa bo za dużo tępią lasów, za mało zakładają zagajników i... za wiele rodzi się ludzi przeznaczonych do znoszenia zimna i biedy. Ale pfeł nie wierzymy w fatalność; każdy człowiek i najuboższy stać się może twórcą swego szczęścia—ale niech szuka przyczyn złego i pracując, zajmie się ich usunięciem. Zobaczymy w jakie karby ująćby można drożyznę drzewa.

Każdy kto odwiedzi tutejszy targ zdziwi się niepomiernie, widząc wystawione na sprzedaż siągi rozmaitej miary i ceny, tak, iż trudno zorientować się które drzewo w rzeczywistości droższe lub tańsze.

Czyżby władza nie mogła zażądać, aby siągi trzymały prawem przeznaczoną miarę, a fury nie trzymające takowej, usuwane były z targu?

Dalej nasuwa się pytanie myślącemu poszukiwaczowi drzewa, czemu Kalisz nie posiada stałego składu, gdzieby drzewo nawet na pojedyncze sztuki, przez cały rok sprzedawanem było. Boć przecież ubogiej części ludności, dla tego z taką trudnością przychodzi zaopatrzyć się w opał, że nie posiada tyle zasobów, aby od razu większą zakupić ilość, nie posiada też odpowiedniego pomieszczenia.

Inna rzecz gdy biedny w każdej porze roku, małemi partjami, w miarę zaoszczędzonych pieniędzy, kupować sobie może drzewo z pierwszego źródła, bez potrzeby opłacania się przekupniom; dogodnością taką dla ogółu a w szczególności dla biednych, stałby się skład drzewa opałowego w granicach rzetelnej konkurencji, umiejętną prowadzoną ręką.

Czekamy tedy ogłoszenia, któreby nam zwiaściowało otwarcie składu drzewa opałowego w naszym mieście, z *drobiazgową sprzedażą*.

-8- Każda rzecz ma dwie strony. Zgadza się wszyscy rolnicy, iż korzyści z żniwiarek są niezaprzeczone. Zachodzi pytanie w jakim stosunku pozostaje nakład do otrzymanych korzyści, bo każda korzyść zbyt drogo opłacona, przestaje być korzyścią. Przypuśćmy: 1° iż żniwiarka jakiego kolwiek byłaby systemu, funkcjonować może tylko przez 3 lata, 2° iż żyzna dziennie 10 morgów, 3° iż cena jej nie przechodzi 300 rs. i w przybliżeniu obliczymy koszt sprzętu jednego morgu 300 prętowego za pomocą żniwiarki. Zadanie to bardzo racjonalnie rozwiązuje *gazeta rolnicza* w następujący sposób: przez ciąg trzydziestu dni żniwa jeżeli obliczymy rs. 100 na roczny zwrot wyłożonego na kupno maszyny kapitału; 5% czyli rs. 15 procentu od wydanych pieniędzy; 30 rs. t. j. 10% od 300 rs. na remont roczny, 60 rs. na obsługę (konie fornale, po 2 rs. dziennie) oraz rs. 3 na oliwę do smarowania razem około rs. 210, to tyle zarobić powinna maszyna w ciągu jednego roku jeżeli chcemy po trzech latach odzyskać wyłożone rs. 300 na kupno żniwiarki; w ciągu 30 dni żniw wypada dziennie 7 rs. za 10 morgów czyli kop. 70 za zżęcie jednego morga 300 prętowego. Porównując tę cenę z ceną najemnika, praktykującą się w danej okolicy, przekonac się możemy ile mamy zysku na żniwie dokonaniem za pomocą żniwiarki.

W okolicach w których odbywa się żniwo na dniówkę przy płacy dziennej od 30 do 40 kop. (oprócz wódki) żniwiarka nie tylko powraca w ciągu 3-ch lat wyłożony na jej kupno kapitał, ale daje dziennego zarobku od 50 do 150 kop.; kupno zatem dobrej żniwiarki przedstawia bardzo korzystną lokację kapitału.

+ W niedzielę przedstawiono „Mazepę“, tragedję w 5-ciu aktach Słowackiego. Oto w kilku słowach jej treść. W starożytnym zamku, kolebce potężnej magnackiej rodziny, mieszkał stary Wojewoda, nieodrodny potomek swych dumnych antenatów z młodą i śliczną żoną Amelją. Długo pogodnie słońce świeciło nad głowami szczęśliwego stadła, bo Wojewoda nie domyślał się, że tajemnicza nić miłości łączyła serca jego młodziutkiej żony i dorodnego syna z pierwszego małżeństwa Zbigniewa. Aliści niespodziewany gość książę, wraz ze swym awanturniczym paziem Mazepą, zjeżdżają do zamku Wojewody; od pierwszego spojrzenia na piękną Wojewodzinę w sercach obojdwóch gwałtowna rodzi się namiętność, która po kilku niefortunnych próbach, zbliżenia się do Amelji wzrasta z demoniczną siłą. Odtąd

spokój domowego ogniska zmienia się na piekło rozpusty i zbrodni; lekkomyślność księcia i paza, pobudza zgubne instynkta leżące na dnie duszy dumnego magnata, podejrzenie wiarołomstwa wkłada się do jego serca, wzrasta pod siłą pozorów i jak zarzewie zapala swym wpływem płomienny pożar namiętności. Potęga tej namiętności oslepia Wojewodę, w gorączce zemsty podsycającej myślą o splamieniu niepokalanego dotąd imienia, rzuca gromy na tych, przeciwko którym przemawiają pozory, gdy tymczasem główny sprawca złego, zastoniony urokiem potęgi i płaszcem książęcego majestatu, unika losu głównych postaci tragedji, z pomiędzy których postać Wojewody na pierwszym stawiamy planie.

Grający tę rolę artysta nie małe ma do pokonania trudności. W niej, tak samo jak w roli Szekspirowskiego Otella, należy się tak obrachować z siłami, ażeby ich zapas starczył do ostatniej sceny. W tej właśnie trudności spoczywa ów węzeł gordyjski, którego nie każdemu artyście rozwiązać jest dano. Tym razem, to trudne zadanie spadło na barki p. Wenera, który pomimo drobnych, wpływających, rzecz można, z samej sztuki usterek, wyszedł z niego zwycięsko. Pan Werner posiada głos silny, co więcej posiada uniejętność użycia tego głosu, co jest jedną z najważniejszych zalet artysty, prócz tego odpowiednia postawa, umiejętna charakteryzacja i ruchy swobodne a szlachetne, złożyły się na to, że w roli Wojewody talent zdolnego artysty w całym okazał się blasku.

Grający tytułową rolę p. Molski, byłby nierównie korzystniejszy na nas uczynił wrażenie, gdyby był więcej dbałym o swoją powierzchowność; natura nie poskapiła mu swych darów, należało mu tylko podnieść je nieco przez sztukę, a zyskałaby na tem stroina estetyczna przedstawionej przezeń postaci, która, jak głoszą dzieje, urokiem męskiej piękności podbiła serca niewieście. Pragniemy jeszcze zwrócić uwagę p. Molskiego na jedną małą niekonsekwencję, której może bezwiednie się dopuścił. W scenie, w której na pół umierający z pragnienia i głodu, wydostaje się nareszcie z piekielnej matni, zrazu chwieje się i omdlewa, gdy nagle pod wpływem jednego obrazliwego słowa Wojewody, odzyskuje siły i chwyta za oręż, aby bronić swego honoru. Jest to błąd grzeszący przeciw fizjologii. Czyż bowiem wycieńczony przymusowym postem człowiek, padający z osłabienia i wzruszenia, może w jednej chwili odzyskać siły i wydobyć z piersi głos, jakiegoby się najzdrowszy krzykacz nie powstydział? Sądzimy, że p. Molski nie weźmie naszej uwagi na karb jakiejś dla niego niechęci i na przyszłość zyczliwą radę uwzględnić zechce.

Zbigniew w osobie p. Mikulskiego zyskał szczególnego i sympatycznego reprezentanta. Zwłaszcza w monologach wymagających silniejszego akcentowania i patetyczności, p. Mikulski robił wrażenie i wywoływał oklaski.

Pani Mikulska w roli Amelji, jak zwykle, była wyborną. Cicha, anielsko-cierpliwa i niewinnie cierpiąca, musiała hamować w piersi boleść, brzmiałą w każdym słowie jej roli. W Amelji upatrujemy pewne powinowactwo psychiczne z Desdemoną w Otellu. I w jednej i w drugiej roli widzieliśmy artystkę, a jednakże wyznać musimy, że w grze jej obiedwie te postacie w zupełnie odmiennych ukazały się, konturach, co jej tylko za zastuge policzyć należy.

W ogóle przedstawienie „Mazepy“ zaliczamy do jednych z najładniejszych, do czego zapewne nie mało przyczyniły się nader gustowne i eleganckie kostjumy.

— Piszą nam z Sieradza:

Dnia 25 grudnia 1875 r. (6 stycznia 1876 r.), to jest we czwartek, dane będzie przedstawienie teatralne przez Amatorów, na dochód Szkoły 4-ro klasowej prywatnej w Sieradzu. Rada szkolna zapraszając szanowną publiczność, nadmienia, że przedstawienie teatralne rozpoczęte będzie punktualnie o godzinie 6 i pół wieczorem; poczem nastąpi wieczorek tańczący nie w balowych toaletach, za opłatą rs. 1 od mężczyzn.

+ O pożarze w Turku o którym w przeszłym numerze donieśliśmy, otrzymaliśmy więcej szczegółów: dnia 18 b. m. o godzinie 2 po północy pokazał się ogień w fabryce przędzy bawełnianej p. Engla. Zanim bliżej mieszkająca ludność obudziła się na odgłos „gore“, już całe nieomal wnętrze fabryki zajęło się płomieniem ku czemu przyczyniła się, znajdująca się na maszynach i na składach bawełna. Straż ogniowa która wkrótce nadbiegła, już tylko myśleć mogła o ocaleniu

reszty zabudowań, zrecznem swem i energicznym działaniem zdołała uratować wszystkie przyległe budynki drewniane, gontami kryte, zaledwo o kilka kroków od płonącego gmachu oddalone. Mieszkańcy całej przyległej ulicy oczekiwali w niemej trwodze, rychło ich budowle stanęły się pastwą ognia. Ale dzięki dzielnemu ratunkowi straży ogniowej, która z narażeniem własnego życia broniła mienia swych współobywateli, skończyło się na niewielkich stosunkowo do niebezpieczeństwa stratach.

Chwała tym, którzy przyczynili się do uorganizowania tak zbawczej instytucji i chwała jej członkom, którzy do jej rozwinięcia pomocną przyłożyli rękę.

— W zeszyty poniedziałek wieczorem spostrzeżono młodego chłopaka w wieśniaczej odzieży, uciekającego szosą ku Opatowkowi; głośne jego nawoływania wśród płaczu: „Panie, jestem“ rozległy się w przestrzeni kilku wiorstowej, zapytany przez przechodniów o powód zmartwienia, odpowiedział że go państwo odjechali. Nie pierwszy to fakt tego rodzaju.

— Od kilku dni mamy silną odwilż, przeplataną małemi przymrozkami, i sprawdza się szwajcarskie przysłowie: „*wielki śnieg—małe wody, małe śniegu—wielkie wody*“. Śnieg prawie stopniał, a w Prośnie woda nie podniosła się, choć lód w kilku miejscach poczyna kruszeć, co bynajmniej nie przeszkadza dzieciom używać ślizgawki, której zabronićby należało w tej porze, zwłaszcza w miejscach gdzie są przereble.

-8- Zeszyty tydzień był ostatecznym w przyjmowaniu deklaracji od osób chcących brać udział w wystawie filadelfijskiej, na której wedle zapewnień *Wieku*, przemysł nasz przedstawić się ma w dość poważnem świetle.

— W dalszym ciągnięciu 5-ej klasy 125 loterii klasycznej znaczniejsze wygrane padły: rs. 40000 na Nr. 22628; po rs. 5000 na Nr. 403 i 17393; po rs. 1000 na Nr. 950, 4525, 18064 i t. d.

— Złożono w Redakcji Kaliszana a mianowicie:

- 1) Od A. S. dla dzieci w sali Ochrony rs. 3.
- 2) W miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku, od p. Emiljana Dreckiego rs. 3; od J.W. Prezesa Trybunału Fiszera rs. 15; od p. O. Wollę rs. 1; od p. L. Prz. rs. 1.
- 3) Dla krawca Jaszковского na zakupienie maszyny do szycia; od Izabelli Wize rs. 1; od Ks. T. rs. 1; od L. L. Prz. rs. 1.

## Korespondencja Kaliszana.

LISTY z WARSZAWY

I.

Warszawa w grudniu 1875 r.

(Ad. P.) W pismach warszawskich utyskiwania na korespondentów prowincjonalnych, są na porządku dziennym. Powszechnie zarzucają naszym zaściankowym literatom, że doniesienia ich ograniczają się na teatrach, koncertach i t. p.—z pominięciem spraw ogólnie społecznej natury. Nie jest bynajmniej mojem zadaniem rozbierać w tem miejscu kwestję korespondencji prowincjonalnych; przeciwnie, pragnąłbym przedmiot ten traktować z innego punktu, mianowicie, o zadaniu korespondentów warszawskich do pism prowincjonalnych. Tak jedna jak i druga strona przedstawia niemałe trudności, choć wprost sobie przeciwne. Gdy bowiem korespondent z prowincji w obec braku ważniejszych nowin, zmuszony jest pisać o tem, co w Warszawie na najmniejszą nie zasługują uwagę, to piszący ze stolicy ma tak obfity materiał, znajduje się w takim *embarras de richesse*, że nie wie, jakie menu podać swoim czytelnikom. Nic więc dziwnego, że gdy najlepsze chęci prowincjonalisty rozbijają się o szkopał „za mało“ to w Warszawie trudno ominąć niebezpieczną skalę „za wiele.“

Najważniejszym w rację tu wchodzącym zapytaniem jest to, jakim faktem dać pierwszeństwo: czy tym co chwilowo tylko dominują, ażeby po bardzo krótkim żywocie utonął w fali zapomnienia, czy też tym, które trwalszy po sobie pozostawiają ślad i ogólny budzą interes? Gdyby się trzymał pierwszej metody, to niniejsza korespondencja musiałaby być tylko sprawozdaniem na dobre, jak o tem ustawiczne koncerty, opera i inne zabawy muzyczne dowodnie przeko-

nywają. Pisma nasze, codziennie literalnie zapełniają całe szpalty sprawozdaniami o koncertach, a niejedyn z naszych dzienników, który dotychczas kontentował się jednym sprawozdaniem za zwyczaj dyletantem, obecnie zmuszony jest mieć dwóch co najmniej specjalnych recenzentów muzycznych.

Według mego jednak zdania czytelników naszych mało interessować może, że pani Timanoff uczennica Liszta, nie przynosi jeszcze zupełnego zaszczytu swemu mistrzowi, że koncertantka pani Petrilli znajduje się już w tym wieku, w którym produkcje artystyczne nie wywołują zaszczytu, że pani Jakowicka nie odmawiająca nigdy poparcia, gdy idzie o dobro cierpiącej ludzkości, doznała we własnym koncercie przychylniejszego przyjęcia, aniżeli w... że dalej pan Józef Kleczyński nie przestaje być skromnym lecz sumiennym pracownikiem na niwie muzycznej, że wreszcie pan Władysław Górski nadal czaruje swoim smyczkiem. Rozumie się samo przez się, że wymieniając te kilka nazwisk, nie wyczerpałem całego repertoaru koncertowego. Nie zależało mi też na tem, pragnąłem tylko dać miarę ilościową naszych muzycznych rozrywek.

Muzyka przypomina mi, że towarzystwo muzyczne odroczyło swój najbliższy koncert, z powodu ustąpienia sali warszawskiemu towarzystwu Dobroczynności na bazar przedświąteczny. Wiadomem zapewne jest, że nasza najpierwsza filantropijna instytucja, nie szczędzi starań i wyszukuje coraz nowe środki w celu zasilenia swych danaidowych kass. Myśl bazaru zaprojektowana przed kilku laty, była tak szczęśliwą i tyle pożądaną przyniosła owoce, że jest obecnie stałym źródłem dochodu towarzystwa. Istotnie bazar przynosząc z jednej strony, zyski kupcom powierającym sprzedaż towarów damom ze śmietanki towarzystwa, z drugiej stanowi przyjemną rozrywkę dla bardzo ciekawych warszawiaków. Jedyny zarzut jakoby bazarowi uczynił, jest ten, że *dames patronesses* starannie unikając ojczyściej mowy, postępują się wyłącznie narzeczem nadsekwankiem. Nasz poczciwy ludek, spiesząc złożyć wdowi grosz na ołtarzu miłosierdzia publicznego, wytrzeszcza oczy na widok tych pań, nie mogących się nawet dobrze wystowić we własnym języku. Smutny ten zaprawdę zwyczaj, który zagnieżdził się także w naszej arystokracji finansowej, i coraz bardziej się rozszerza. Nie pomagają tu ani napominania prasy, ani pojęcia o obowiązkach względem ogółu... Nader przykro mi dłużej pozostać przy tym niepokojącym obrazku, wypada mi tylko pocieszyć się nadzieją, że prowincja nie jest jeszcze toczoną jadem obczyzny.

Drugi projekt Towarzystwa Dobroczynności a raczej jednego z członków onego, p. Matiasa Berson polega na urządzeniu wystawy starożytności, na korzyść Towarzystwa. Nie znając dokładnego programu, trudno nam wiedzieć, czy wystawa obejmować będzie dawne zabytki krajowe, czy też będzie powszechno-starożytną. W każdym razie ukonstytuowany *ad hoc* komitet składający się ze znanych naszych archeologów przedstawia rękojmię, że antyki naszego kraju będą należycie reprezentowane. Ze starożytności w ogóle mają u nas miłośników, najmówniej do wodzi przyjazd panów braci Wertheimerów z Londynu, ogłaszających we wszystkich pismach, że nabywają starożytne przedmioty. Zależało się też kilku miłośników, którzy pozbyli się cennych pamiątek, po dość wysokiej wprawdzie cenie, z uwagi jednak, że idzie tu o artykuł, który staje się coraz rzadszym, interes dla sprzedawców nie był korzystnym. Nie zastanawialiśmy się dłużej nad tym przedmiotem, gdyby nie to, że pozbywanie się zabytków przeszłości, zabytków mających związek z historią kraju, jest ze wszech miar nagannem i słusze wywołało oburzenie.

Dla angielskich zaś przedsiębiorców pobyt w Warszawie musi się opłacać, jeżeli od kilku prawie lat corocznie nawiedzają nasze miasto. Nie wspominały wreszcie już o tem, że gdy wypadnie nam odkupić te same przedmioty od synów Albionu, niezawodnie zapłacimy poczwórną cenę.

Ruch przedświąteczny niezwykle ożywia główne nasze ulice. Za oknami księgarzy widać książki i książeczki w ozdobynej oprawie. Te ostatnie dominują, i nie dziwnego, gdyż obecny tydzień wyłącznie poświęcony jest miłej działości. Wybór niemały byleby tylko był umiejętnym to małe te książeczki, wielki wyrzecz mogą wpływ na młodociany umysł dziecka. Oryginalnych prac w dziedzinie literatury gwiazdkowej prawie żadnych,

piśmiennictwo, niemieckie, francuzkie i angielskie było znowu krynicą, z której czerpalimy napój. Pan Hoesick własnym nakładem wydał bibliotekę dzieciinną, która jest bardzo dobrą i godną czytania. Drobne usterki znikają w obec zdrowej moralnej tendencji, właściwego przedstawienia i dobrego przekładu. Biblioteczkę tę, która się zapewne ukaże na waszych półkach księgarskich, gorąco zalecam łaskawym czytelnikom. Książeczki na gwiazdkę tłomaczone z angielskiego przez panią Grabowską, również są bardzo użyteczne, dla drobniejszej dziatwy zabawki froebrowskie najwięcej powinny być uwzględniane; znajdują one w Warszawie dobry pokup, jakkolwiek muszą dopiero być sprowadzane z zagranicy. Ponieważ mowa o dzieciach, przeto wypada mi jeszcze zaznaczyć, że pani G. b. redaktorka kilku pism przeznaczonych dla dzieci różnego wieku, zamierza urządzić *wystawę dla dzieci*. Mają się na niej znajdować wszystkie przybory i przedmioty jakich wymaga dziecko od chwili urodzenia do czasu dojścia do młodzieńczego rozwoju. Jeżeli projekt ten urzeczywistniony zostanie, to niezawodnie będzie bardzo pouczającym. Zresztą nie jest on zupełnie nowym, czytelnicy bowiem, którzy zwidzili ostatnią wystawę wiedeńską, przypomną sobie zapewne „*Pavillon des kleinen Kindes*“ (pawilon małego dziecięcia).

## Różne wiadomości.

-8- Powszechną uwagę zwraca na siebie nowe rozporządzenie niemieckiego ministerstwa poczt, które zastanawiając się nad formą czynności urzędnika pocztowego, odnoszących się do ogółu, nie spuszcza z uwagi najdrobniejszych szczegółów, szybkiej ekspedycji, grzecznej informacji osób zgłaszających się i t. d. Odezwa rzeczona kończy się słowami: „urzędnikowi pocztowemu w spełnianiu obowiązków swego urzędu, nie należy ani na chwilę zapominać o wymaganiach grzeczności względem zgłaszających się do niego osób, a zwłaszcza cudzoziemców lub nieznających panującego języka niemieckiego, których z całą uprzejmością służenia radą i uczynkiem, informować powinien. Tym tylko sposobem urzędnicy przyczynią się do podniesienia powagi instytucji pocztowej, i życzliwego jej uznania przez społeczeństwo“.

— Aby mieć wyobrażenie do jak znacznych rozmiarów doszła hodowla gołębi pocztowych, szczególnie w Belgji, dość będzie wspomnieć że na ostatniej wystawie gołębi pocztowych w prowincji Lüttich wzięło udział 46000 tych ptaków do przewiezienia których użyto dwóch nadzwyczajnych pociągów o 46 wagonach.

\* Jeden ze znakomitszych polskich malarzy, profesor akademji malarskiej w Królewcu od lat 27, Maksymilian Piotrowski, zmarł tamże w dniu 30 z. m. Obrazy jego, a mianowicie „Wanda“ i „Marja Antonina w więzieniu“ znane publiczności warszawskiej, świadczyły o niepospolitym jego talencie.

-8- Po Niemczech podróżuje obecnie trupa artystów dramatycznych, złożona z samych dzieci, z których najstarsze nie skończyły jeszcze lat dwunastu.

m. Wtajemniczeni w życie dworu turecko-sułtańskiego, utrzymują, że sułtan sam jada i przytem obiad obejmuje 94 potrawy, z których bezwzględnie wiele odchodzi nietkniętymi. Prócz dań objętych spisem, przygotowują jeszcze dziesięć ulubionych potraw sułtana, aby takowe w razie zachcenia mogły być podane. Na potrzeby licznych dworów idzie rocznie 40000 wołów i prócz tego codziennie 200 owiec, 100 jagniąt, 10 cieląt, 200 kur, 200 par kurcząt, tyleż par gołębi i 50 gęsi.

-8- Z powodu śmierci księcia Modeny spadkobiercą znacznego majątku rodziny Este, stanie się książę Ludwik Bawarski; odtąd uważać go będzie można za najbogatszego księcia w Europie.

— Na pierwszym dyplomatycznym zebraniu tego sezonu u księcia Bismarka, salony były przepełnione, wśród licznych gości nie spostrzeżono jednak ani jednego członka z parlamentarnego centrum.

— Straszne nieszczęście miało miejsce w bremeńskiej przystani. W chwili przeładowywania skrzyń na pokład okrętu „Mosella“ jedna z nich, napełniona dynamitem spowodowała eksplozję

która przeszło 100 osób trupem położyła. Bulwar przepełniony był publicznością, a w chwili wybuchu, jak opowiada naoczny świadek, uniosła się w górę na kilkanaście łokci kolumna ludzi, z których poszarpane tylko szczątki powróciły na ziemię. Przerażający huk pozbawił słuchu całą osadę okrętu w pobliżu stojącego, a „Mosella“ zgniecionymi ścianami, połamanym masztem, ledwo trzyma się na powierzchni wody, ciśnienie powietrza było tak gwałtowne, iż w obrębie kilkuset kroków szyby z okien powylały, mury porysowały się, latarnia morska uszkodzona, a cała przystań zastana bezkształtną masą, głów, tułówów i części ciała ludzkiego. Nadzwyczajnym pociągiem kolei sprowadzono z Bremen kilkudziesięciu doktorów, dla opatrzenia rannych, których liczba jeszcze niezdeterminowana. Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, iż sprawcą nieszczęścia był amerykański Thomas, który w zbrodniczej chęci otrzymania wynagrodzenia za towary nieistniejące a wysoko przezeń zabezpieczone, w liczbie kilku beczek, przesał na pokład „Moselli“ jedną napełnioną dynamitem. Za pomocą zapalnego przyrządu zegarowego, wybuch nastąpił w kilka godzin na pełnym morzu, tymczasem katastrofa wcześniej nastąpiła, przy przeznaczeniu skrzyń na kamienie bulwaru portowego. Thomas pokaleczony, przyznał się do winy. Jakaż kara będzie dość srogą dla podobnego potwora?

## DZIECI BOGACZÓW I DZIECI UBOGICH.

Ze wszystkich dzieci na świecie, dziecko bogatego człowieka najwięcej zasługuje na spótczucie, graniczące z litością. Czyż nie bywa najczęściej niewinną ofiarą przesądów i próżności rodzicielskiej? Czyż nie uważają go za kruche piściółko, które najmniejszy trud, najmniejszy ruch nieco żywszy uszkodzi? Czy ma to dziecko prawo pobiegać swobodnie po ogrodzie? czy pozwalają mu grać w kregle, passować się i przewracać z rówieśnikami po piasku, albo murawie?

Niel bo zabawa tego rodzaju zniszczyłaby jego wykintne sukienki...

A kiedy rozpocznie nauki, wówczas z pedantyczną punktualnością, (której do pewnego tylko stopnia nie bierzemy za złe) rozmierzają godziny pracy, spoczynku, snu i odetchnienia: metrowie przesuwają się jak chińskie cienie: metr muzyki, poprzedzający metra tańca, czeka, aż wyjdzie metr rysunków... i to biedne dziecko nie użyje tych najpiękniejszych, tych jaśniejszych, promiennych dni życia, tej prawdziwej wiosny młodości.

Spojrzyjmy przeciwnie na dziecko ubogiego: Opatrzność je wychowuje. Żle żywione, źle odziane, zawsze bosc, znosi męźnie upał i chłód, deszcz i promienie słońca. Igra, swywoi, wspina się tu i owdzie, czasem zleci, bije się z towarzyszymi, a to wszystko nie przeszkadza mu za powrotem do domu rzucić się, jako zgłodniałemu na nędzną strawę i suchy kawałek chleba, który smakuje mu pewno lepiej i lepiej na zdrowie wychodzi, aniżeli synowi milionera jaskółcze gniazda i cukrowe łakocie: to wszystko nie przeszkadza mu nabrać takich sił w piętnastym roku życia, jakich tamten i w dwudziestym czwartym mieć nie będzie.

W szkołach, gdy już pojmie, że tylko nauka zapewnić mu może byt niezależny, sam z siebie, nienapędzany przez nikogo bierze się do pracy i wychodzi z czasem na pożytecznego w społeczeństwie członka, podczas, gdy tamten wychuchany, wypieszczony jak kwiatek w cieplarni doszedłszy do pełnoletności, a z nią do majątku, chce wynagrodzić sobie dotychczasowy przymus i niewolę, rzuca się w odmet uciech i rozkoszy światowych, traci zdrowie i pieniądze, i nieraz kończy nędzą, która go albo do zbrodni, albo do rozpacz i samobójstwa przywodzi. \*

## Przegląd polityczny.

Z Hiszpanji: Gubernator Kuby otrzymał dymisję, następcę jego wymieniają Jovellara; słynny Marfori stanął na przed sądem w Radyksie.

Z Turcji: Ahmet Mukitar pasza został mianowany naczelnym wodzem wojsk w Hercegowinie i zaopatrzony w żywność oraz amunicję wyjechał do Kleku. Nowa rada wykonawcza pod prezydencją wielkiego wezyra czuwać ma nad spełnieniem nowych reform.

Z Paryża: Deputowany radykalny Naquet wnosi, ażeby zgromadzenie narodowe udzieliło amnestję wszystkim skazanym za polityczne przestępstwa i domaga się dla swego wniosku nagłości.

Z Austrii: Deputowany Simony żądał wyjaśnienia sytuacji dyplomatycznej w sprawie wschodniej o której jest powszechne mniemanie, iż Austrija zmuszona będzie wystąpić ze zbrojną interwencją. Prezes gabinetu Tisza odpowiedział na powyższą interpellację, iż nie będzie można rozporządzać armją austriacką, nie zyskawszy poprzednio zezwolenia na to rządu węgierskiego.

Odpowiedź ta dostatecznie położenia nie wyjaśnia i nie przyczyni się bynajmniej do usunięcia pogłosek o zamierzonej przez Austrię interwencji zbrojnej w Bośni i Hercegowinie.

Z Anglii. Przewódca stronnictwa liberalnego margr. Hartington krytykował w Sheffield w sposób ostry politykę gabinetu Disraeliego w kwestji suezkiej. Wyraził obawę co do możliwych następstw, zaznaczył, że naród nie zgadza się na politykę rządu i naganiał tajemniczość działania, oraz pominięcie parlamentu przy zawarciu interresu. Jakby więc w odpowiedzi na jego zarzuty rozwoził się nad sprawą suezką także lord Derby w mowie mianej w Edynburgu. Zaznaczenia godnym jest w niej to, że minister spraw zagranicznych, usiłował w swej mowie o ile możliwości osłabić doniosłość tranzakcji z Izmaelem baszą zawartej. Według wyrażonych teraz przez niego słów, kupno akcji nie jest bynajmniej pierwszym krokiem nowej polityki, lecz prosto tylko rękomią komunikacji z Indjami. Nie przedstawiał on dalej mocarstw zagranicznych, jako w pole wyprowadzonych, lecz mienił się szczególnie, że zawiść ich mało uczuwać się daje. Jednym słowem lord Derby usiłował przedstawić stan rzeczy jako niemający bynajmniej drażliwego charakteru.

Z Niemiec: Posiedzenie parlamentu odroczone do dnia 19 stycznia r. p. Lasker objaśnił, iż przyczyną wyjścia jego z komisji sprawiedliwości parlamentu, jest anormalny stan zdrowia i zbyt wielka liczba interesów.

T. Esse. K. Witkowski.


## Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej meble jesionowe, sosnowe kufry, lustro, bielizna, i t. p. przedmioty w dniu 16 (28) grudnia r. b. o godz. 10 zrana na targu miasta Kalisza, przez publiczną licytację sprzedane będą.



(745)

Litychowski.

 **Dominium Brończyn**  
pod Błaszczkami, ma na sprzedaż  
**6 baranów negretti,**  
zdatnych do rozplodu. (744-2-1)

Do handlu mego nadeszły

**świece kolorowe**

 do gaików 

sprzedając takowe po cenach umiarkowanych, polecam się szan. publiczności.

(742) **H. Krakauer** ul. Ś-go Mikołaja.

**Summa rs. 573**

jako własność nieletnich dzieci Czerwiaczuk jest do wypożyczenia na pierwszy numer hypoteki do wzrostu małoletnich, wiadomość u opiekuna Ty-szera Nr. 383. (743-3-1)

**Osoba** w średnim wieku potrzebuje miejsca od Nowego Roku lub też zaraz

 do zarządu domu, 

przytem dobrze się zna na kuchni. Wiadomość powziąć można w domu p. Kolasińskiego na trzecim piętrze. (721-3-2)

Mam zaszczyt zawiadomić mieszkańców miasta Kalisza i okolicy, iż otworzyłem w Ostrowie pruskim

## Skład węgla kamiennych

en gros, oraz Interes Ekspedycyjny pod firmą:

**HERMANN FRÄNKEL.**

W posiadaniu odpowiednich funduszów, długoletniego doświadczenia i bezpośrednich stosunków handlowych z właścicielami kopalń górno-szląskich, tuszę sobie godnie odpowiedzieć wymaganiom szanownych konsumentów.

Zapewniając publiczności spieszny usługę w załatwianiu powierzonych mi obśtalunków, upraszam o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z uszanowaniem **Hermann Fraenkel,**  
(731-3-2) w Ostrowie pogranicznym.

## NAUCZYCIELKA

polka,

znająca gruntownie język francuzki, a również mogąca udzielać innych nauk i muzyki, pragnie dawać lekcji na godziny. Bliższa wiadomość w pracowni rzemieślniczej dla kobiet W-iej Aleksandry Parczewskiej. (711-3-3)

## SPRZEDAŻ BARANÓW

w owczarni zarodowej

w Słupi pod Kempnem w W. Ks. Pozn., rozpoczęła się dnia 1 Listopada. Ceny umiarkowane. (644-16-13)

Od Nowego roku jest do wynajęcia

## SZYNK wraz z LOKALEM

przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Stange. Bliższa wiadomość u p. Lewickiego mieszkającego w domu p. Lande, pod № 17. (723-4-3)

## HANDEL WIN

**H. Robińskiego**

w Ostrowie (ulica Kaliska)

poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. (722-12-3)

## KSIĘGARNIA

**Alfonsa Hurtiga**

w Kaliszu,

przyjmuje prenumeratę na rok 1876.

Posiada wielki wybór książek dziecinnych w językach: polskim, niemieckim i francuzkim.

**Kalendarze** na r. 1876 różnych wydań. (700-8-6)

## ZARZĄD GAZOWY W KALISZU

uprasza niniejszem łaskawych konsumentów, aby zechcieli miesięcznie, regularnie uiszczać się z należności roznosicielowi rachunków, ażeby w przyszłości unikać nieporządku w własnych rachunkach. Kalisz dnia 18 grudnia 1875 r. (734-2-2)

Lojz.


## Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a			D n i a				K s i ę ż y c a	
	Wschód	Zachód		Długość	Ubyło		Wschód	Zachód	
24 grudnia Piątek	g. 8	m. 14 r.	g. 3	52 w.	g. 7	m. 38	g. 9	m. 8	
25 „ Sobota	8	14 „	3	52 „	7	38	9	8	6 9 „ we dnie
26 „ Niedziela	8	14 „	3	52 „	7	38	9	8	7 34 „
27 „ Poniedziałek	8	15 „	3	53 „	7	38	9	8	8 56 „

## SKŁAD WIN ADOLFA KEMPNER,

do którego wchód obecnie przez trzecie drzwi korytarza, naprzeciw głównych schodów poleca wszelkie gatunki win po cenach niższych, a przytem odstepuje biorącym znaczniejsze partje, stosowny rabat.

Tamże są także do wydzierżawienia większe i mniejsze lokale po cenach przystępnych. (741-3-2)

 Wyszedł z druku **rys organizacji władz sądowych** podług ustawy z dnia 20 listopada 1864 r. i postanowienia o wprowadzeniu reformy sądowej w królestwie polskiem z dnia 19 lutego 1875 r. przez W. Miklaszewskiego.

Nakład księgarni sortymentowej i składu nut *Stopelle i Stan* (dawniej M. Glücksberga) Krakowskie przedmieście Nr. 7. Cena rs. 1 z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.

Nabyć można w księgarni nakładowej i we wszystkich innych księgarniach w Warszawie i na prowincji. (740-3-2)

## KANTOR

Przedsiębiorstwa Przewozowego

A. Wróblewski i Spółka

w Warszawie ulica Trębacka Nr. 11.

W dalszym rozwoju swych czynności, oprócz przewozu towarów, mebli, fortepianów, posyłek i t. p. na wszystkie stacje dróg żelaznych w Warszawie na Pradze i odwrotnie. Kantor podejmuje się przewozu wszelkiego rodzaju towarów i posyłek na trakty Lubelski, Płocki, Radomski, Kaliski i t. d. gwarantując za całość i termin dostawy. (704-6-5)

## Kurs Giełdy warszawskiej.

Dnia 20 grudnia 1875 r.

Monety i papiery.	żądano / płacono	
	Ruble	kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie . . . . .	—	—
Pruski tal. kosztuje r. 1 k. 13 . . . . .	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96 45	96 15
„ „ „ serji II. „ 100	96 45	96 15
„ „ „ nowe 5% z r. 1869. . . . .	94 05	93 75
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziems. . . . .	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . . . . .	82 50	82 20
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100 55	99 50
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	223 —	—
1866	223 —	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	88 —	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej . . . . .	75 —	—
„ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz . . . . .	—	159 —
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. . . . .	118 50	117 50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej . . . . .	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej . . . . .	101 50	100 50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . . . . .	104 20	103 75

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 178 8

„ „ „ nowych „ k. 223 1 8

„ „ „ Likwida. „ „ 2 1

## W e k s l e .

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	113 10	112 80
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7 62	7 60
Paryż: Weksel 2 m. za 300 franków	91 80	—
Wiedeń: Weksel 2 m. za 150 r.	100 05	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m.	—	—
„ „ „ a vista . . . . .	—	—

**Z powodu świąt uroczystych Bożego Narodzenia, Kaliszanie zamiasz we wtorek, wyjdzie we środe.**